

## **„Odczyn popromienny to nie efekt miejscowy, ale złożony proces patologiczny całego organizmu” – Adam Michałowski**

### **Jeszcze słów kilka o Adamie**



Nie będę wymieniał jego tytułu(ów), bo sam nie przywiązywał do tego wagi mówiąc, że literki przed nazwiskiem nic nie znaczą. Wspominający go piszą, że Adam był „guru”, bo faktycznie był. Miałem to szczęście, że w swoim życiu miałem najpierw jako nauczycieli, a z czasem jako bliskich przyjaciół (choć zawsze mentorów) trzech takich „guru” – Hliniak – Michałowski – Withers. Pozornie trzy różne osobowości, ale w rzeczywistości trzy prawie identyczne osoby w sposobie bycia, myślenia, charakteru i niezłomności zasad. Znali się zresztą bardzo dobrze. Adama poznałem jako młodszy asystent radioterapii. Wtedy odbywały się 5-tygodniowe (!) kursy z radioterapii w Gliwicach i Adam miał wykłady z radiobiologii. To była poezja słowa, precyzja myśli i jasność wyводу. Adam jako jedyny posiadał umiejętność adekwatnego tłumaczenia terminów angielskich w zawiłym języku polskim. Dyscyplinę słowa i myśli ilustrował dyscypliną pisania. Małe, prawie kaligrafowane literki słów, od marginesu do marginesu były nie tylko perełkami słownymi, ale i estetycznymi. Był niezwykle wymagający (aż do bólu).

Wtedy właśnie Hliniak z przesadnym uśmiechem wpadł na szatański pomysł, że Adam będzie jednym z recenzentów mojej rozprawy doktorskiej. I był. To była sztyfowa praca. Jeździłem raz w miesiącu do niego przez półtora roku, a on krok po kroku obnażał moje niedoskonałości myślowe i słowne. I tak za każdym razem siadaliśmy w jego pokoiku na Wawelskiej, on w głębokim, wystużonym fotelu, ja na krześle, i toczyły się rozmowy, dyskusje przez wiele godzin. Już bytem prawie u celu. Kolokwium było w Krakowie i tylko brakowało recenzji Adama. A on przyjechał do Gliwic dwa dni przed terminem przygotowania do ostatecznej rozmowy. Miał listę wątpliwości i pytań,

i powiedział: – Te pytania, na które teraz nie odpowiesz będziesz miał ode mnie na obronie. No i miałem. I dalej nie potrafiłem na nie odpowiedzieć. To była przemyślana strategia Adama – Teraz już wiesz co masz robić dalej – powiedział po obronie. I tak zrodziła się koncepcja re-populacji.

Potem Adam wprowadził mnie na „rynek” nauki europejskiej. Do dziś pamiętam jego nauki „Wiesz – aby zaistnieć to musisz nie tylko czytać publikacje. Musisz szukać luk, wątpliwości, pytań. A co najważniejsze, musisz się niektórych akapitów uczyć na pamięć wraz z tytułem pracy, czasopiśmie, rocznikiem i numerem wydania. Po latach powiedział mi Jack Fowler, że na jakiejś konferencji wszczęto dyskusję i on powołał się na wyniki własnych badań. I wtedy z oddali wstał na sali jakiś uczestnik mówiąc – to chyba nie tak, bo w tej pracy, w takim i takim roku i czasopiśmie napisałeś to i to. I to był Adam Michałowski. Adam uczył mnie zasad przygotowywania i wygłaszania wykładu. Jego ojciec był bodajże aktorem i Adam posiadał tę umiejętność gry. Mówił – wiesz, wykład jest jak monolog na scenie. Muszą być dobrze rozłożone akcenty i dramatyzm wyводу. Wychodzisz na mównicę i szukasz oczami osoby, która siedzi bo musi, ale wcale nie ma ochoty słuchać tego co mówisz – ma ochotę trochę podzierać. Do tej osoby adresuj wykład. Jeżeli uda ci się ją obudzić i zainteresować tym co mówisz, to był to dobry wykład.

Często w żartach cytuje się słowa Wałęsy – „nie chcę ale muszę” (z zamianą „ę” na „m”). Adam, Hliniak i Withers zawsze prezentowali opinię typu „*perhaps yes, and maybe not*”.

Incydent nauki języka japońskiego przez Adama, o którym wspominał dr Mesler, Adam traktował z uśmiechem jako swój kaprys, zachciankę, bo to trudny język. Nie dostrzegał, że w tym czasie sytuacja w kraju była coraz to gorsza. – „Mnie te długie kolejki przed sklepami są na rękę. Wybieram najdłuższą, bo wtedy mam więcej czasu na to by wkuwać te japońskie ślimaki”. W Hammersmith razem z Adamem pracował Stan Field (Stanisław Poletko, sic!) pierwszy mąż Julie Denekamp. Pewnego razu spotykam Stana w Londynie, pytam o Adama i on mówi – Adam to jest teraz „more English than English” – nawet ja wpadam przy nim w kompleksy ze swoją angielszczyzną. W angielszczyźnie Adam też był perfekcjonistą. A przy tym był wyjątkowo skromny, można by rzec, że nieśmiały. Ginał w tłumie, unikał go. Wolał rozmowy dwuosobowe. Wtedy rozkwitał jego intelekt i poczucie humoru, a do tego potrafił wnikliwie słuchać. Nigdy nie wygłaszał monologów życiowych czy naukowych i nie nauczał ich. Dawał przykład. Coraz mniej mamy na co dzień takich właśnie autorytetów i prawdziwych przewodników. Kiedyś Albert Einstein powiedział, że „miarą człowieczeństwa i przynależności do gatunku *homo sapiens* jest pozostawienie

odcisku stopy na Ziemi”. Nie ma wątpliwości, że Adam, podobnie jak Hliniak, ten ślad pozostawili, i ważne jest żeby on był widoczny i nie został zapomniany. Ważne jest też, aby ci którzy go znali, o nim słyszeli, czytali lub czytają ciągle, dawali dowody pamięci, nauki i przesłań, które po sobie pozostawił.

**Prof. dr hab. Bogusław Maciejewski**

Centrum Onkologii – Instytut  
im. Marii Skłodowskiej-Curie  
Oddział w Gliwicach